Nr. 221 Kraków, Piątek 11 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 10 sierpnia: **Wiedeń**, 10 sierpnia.

Rosyjski teren wojenny: Na wzgórzach na południe od Żabia odparły austro-węgierskie wojska rosyjski atak, przy ciężkich stratach po stronie nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel tylko w obszarze Delatyna wszedł wczoraj z armią generała-pułkownika Koevessa w ostrzejszy kontakt bojowy.

Na północ od Niżniowa zaatakowali Rosyanie znowu nadaremnie. Zostali oni wszędzie w kilku miejscach w walce wręcz odrzuceni.

Na południe od Załoziec rozgorzały od dziś rana nowe walki.

Na zachód i północny zachód od Łucka zachowywał się nieprzyjaciel po ciężkich niepowodzeniach z dn. 8 bm., spokojniej. Natomiast parł on na północ od kolei, prowadzącej z Sarn do Kowla ponownie dniem i nocą swe masy do ataku przez Stochód. Jego szturmowe kolumny załamały się przeważnie już przed naszemi zaporami. Poniosły one wszędzie ciężkie klęski. Straty Rosyan są znowu bardzo wielkie.

Włoski teren wojenny: Odpowiednio do wytworzonej przez opróżnienie przyczółka mostowego Gorycyi sytuacyi, porzucono miasto i po krwawem odrzuceniu ponownych włoskich ataków na płaskowzgórzu Doberdo przeprowadzono bez zakłócenia ze strony nieprzyjaciela, zalecone sprostowanie naszych pozycyj. W tym obszarze wzięły nasze wojska w ostatnich dniach 4100 Włochów do niewoli. Podczas wtargnięcia nieprzyjaciela do przyczółka mostowego Gorycya nie zdołano już zabrać sześciu naszych dział.

Wczoraj skierowali Włosi największe wysiłki na odcinek Plawy. Po 12-godzinnym masowym ogniu artyleryi atakowała włoska piechota Zagorę cztery razy, wzgórza na wschód od Plawy trzy razy. Wszystkie te szturmy załamały się na silnym oporze naszych wojsk, wśród których ponownie odznaczyły się oddziały pułków piechoty nr. 22 i 52.

Na froncie tyrolskim rozbiło się kilka prób atakowych nieprzyjaciela w Dolomitach i trzy ataki na nasze pozycye w obszarze Pasubio.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nie było żadnych wydarzeń o znaczeniu.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Bombardowanie Wenecyi.

Urzędowo donoszą 10 sierpnia: **Wiedeń**, 10 sierpnia.

Wydarzenia na morzu: Na wizytę włoskich wielkich bojowych samolotów w Rjece dnia 1 bm. odpowiedziały w nocy z dnia 9 na 10 nasze eskadry, razem 21 hydroplanów, we Wenecyi, gdzie obrzuciły bombami ogólnej wagi 3½ tonn z niszczącym skutkiem arsenał, dworzec kolejowy, wojskowe objekty i zakłady fabryczne. Spowodowano tuzin pożarów, z tych dwa o większych rozmiarach w fabryce bawełny i w mieście, które to pożary jeszcze w odległości 25 mil były widoczne. Gwałtowny ogień obronny bateryj był zupełnie bezskutecznym. Wszystkie samoloty powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Zezwolenie na publiczne omawianie warunków pokoju w Niemczech.

Lipsk, 10 sierpnia.

„Leipziger Volkszeitung“ donosi, że władza wojskowa zezwoliła na odbycie socyalistycznych zgromadzeń w kwestyi wyżywienia i **pokoju**, przyczem pozwoliła wyraźnie na swobodne wypowiedzenie się.

Generał Serrail strejkuje.

Berlin, 10 sierpnia.

„Voss. Ztg.“ donosi: Wedle wiadomości z Paryża, generał Serrail odmówił rozpoczęcia bezwłocznego ofenzywy. Serrail doniósł w sobotę, że nastręczyły się większe **trudności**, o których doniesie przez specyalnego kuryera. Te trudności widzą znawcy w stanowisku politycznem Grecyi, które Serrail zna lepiej, niż działacze w Paryżu.

Wielkie pożary fabryk w Rosyi.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Donoszą z Rosyi o wielkich pożarach fabryk amunicyi. Spaliło się w jednym dniu **17 fabryk**. W Petersburgu zgorzała fabryka akcyjna nad kanałem Obwodnym, w Moskwie fabryka dawnej Czanownizewskoja, obecnie zajęta przez wojskowość. Cztery oddziały straży pożarnej próbowały bezskutecznie ugasić pożar. Wielki pożar szerzył się w dzielnicy Kitajgorod, gdzie spaliła się fabryka amunicyi. Pożar ogarnął też pięć sąsiednich składów, z których jeden zawierał amunicyi za dwa miliony rubli. — Wskutek eksplozyi zginęło wielu strażaków.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgenztg“ donosi 9 sierpnia: W trudnym terenie górzystym Bukowiny udało się także wczoraj wojskom arcyks. Karola kontynuować swój zwycięski pochód naprzód. Na północ od Capul, w górzystych okolicach próbowały rosyjskie oddziały stawić zacięty opór, ale atak wojsk sprzymierzonych odrzucił je w tył. Także na wschód od Worochty przeszły nasze wojska do ataku i zdobyły grzbiety górskie, dochodzące do 1300 metrów. Wszędzie na ścieżkach i przejściach górskich przyszło do ożywionych walk z małymi oddziałami rosyjskimi, jednak wkońcu udało się cały teren oczyścić z Rosyan.

Na północnym froncie armii Kövessa na południe od biegu Dniestru znajdowały się tam stojące c. i k. wojska pod silnym naciskiem rosyjskim. Kiedy stało się rzeczą konieczną wobec ataku rosyjskiego cofnąć nasz front pod Tłumaczem, musieliśmy także dalej na południe od niego pod Ottynią przesunąć nasze linie na zachód od tego miasta. Rosyanie zaatakowali także nasze nowe pozycye; walki trwają dalej. Pod Załoźcami na północ od Dniestru i pod Niżniowem odparto gładko próby ataków rosyjskich.

Na Wołyniu, w obrębie armii gen. Tersztyańsky'ego, rozwinęli Rosyanie silne ataki. Nad Stochodem zaatakowali oni pozycye niemieckich i austro-węgierskich wojsk z zastosowaniem swego systemu masowego użycia piechoty. W pojedynczych falach, mających aż do 6 kolumn szturmujących, dotarli oni do przedpola naszych stanowisk; na czele szli oficerowie. Poza falami atakującemi widziano linię policyjną, a mianowicie oficerów i żandarmów, którzy pędzili szeregi biczami i rewolwerami. W ogniu naszej piechoty unicestwiono te ataki. Na zachód od Kaszówki wysokie zboże nie pozwalało na dokładny widok; można było jednak naliczyć w odcinku jednego pułku około 800 trupów rosyjskich. W innych punktach straty rosyjskie były jeszcze większe.

Wieści ze Stanisławowa.

Jak donoszą ze Stanisławowa, nastrój ludności tamtejszej stał się spokojniejszy. Władze urzędują dalej, a wiadomości, nadchodzące z frontu, są pomyślne. W mieście słychać silny huk dział od strony Tłumacza. Front bojowy odległy jest mniej więcej na **20 kilometrów na wschód od miasta.**

Przedwczoraj lotnicy rosyjscy mieli zamiar bombardować miasto, ale zmuszeni zostali do odwrotu strzałami z dział obronnych.

Ludność okolicznych wsi opuściła swoje siedziby.

„Niepodobna uwierzyć“!...

W nrze „Gazety Polskiej“ z 23 lipca znajdujemy artykuł wstępny pod tym tytułem, omawiający w pardzo gorzkim tonie stanowisko rządu rosyjskiego wobec sprawy polskiej.

„Gazeta Polska“ wychodzi, jak wiadomo, w Rosyi i jej stanowisko bardzo charakterystyczne jest dla nastroju tych Polaków, którzy obecnie znajdują się po tamtej stronie frontu wojennego.

„Gazeta“ pisze:

„Niepodobna uwierzyć — pisze organ endecyi, aby obecny kierownik rządu rosyjskiego nie wiedział, lub **wiedzieć nie chciał o istnieniu odezwy wielkiego księcia,** o oświadczeniu swego poprzednika Goremykina, o niedawnem oświadczeniu Sazonowa.

„Niepodobna uwierzyć, by obecny prezes ministrów uważał za możliwe **anulowanie tych wszystkich aktów uroczystych,** wobec świata, całego złożonych, by uważał za możliwe dzisiaj, w trakcie trwania straszliwych zapasów wojennych, kwestyę polską cofnąć do programu P. Stołypina z r. 1906-go.

Niepodobna wierzyć, by prezes Rady ministrów uważał za możliwe uświetnienie przyszłego (?) zwycięskiego (?) pochodu (?) wojsk rosyjskich do Polski (?), **zamykaniem szkół polskich i polskich instytucyj oświatowych,** na pociechę dając społeczeństwu polskiemu ustawę samorządu miejskiego, uważaną już dzisiaj za przestarzałą w samej Rosyi.

Niebodobna wreszcie przypuścić, by osoba tak wysoko w hierarchii urzędowej postawiona, jak prezes Rady ministrów, nie zdawał sobie sprawy z tego, **jakie wrażenie** podobne projekty ze strony rosyjskiej uczynićby musiały **na opinii sprzymierzonych z Rosyą,** krajów neutralnych, wreszcie, jak potężną broń dałyby one w ręce Niemcom i Austryi.

Raczej skłonni jesteśmy przypuszczać, że na owem posiedzeniu Rady ministrów kwestya polska **wcale omawiana nie była.**

Rządy rosyjskie na Bukowinie

Z nad granicy siedmiogrodzkiej donoszą do „Gaz. Wieczornej“:

Organizacya rosyjskiej władzy cywilnej w Bukowinie nie wykazuje **żadnej zmiany systemu** i zależy, jak poprzednio, od osobistych kwalifikacyj poszczególnych komendantów wojskowych. Aż do komendanta Ickan wszyscy dotychczasowi rządcy pozostali nadal.

W Czerniowcach panuje w ostatnich czasach bardziej ożywiony ruch. Przyczyną tego

jest z jednej strony stacyonowanie tamże wielkich mas wojska, z drugiej stronę napływ większej ilości osób cywilnych celem zakupna wszelkiego rodzaju towarów.

Wartość **korony** oznaczono na 30 kopiejek i wydano ostre zarządzenia celem zachowania tego zarządzenia.

Do magistratu przyjęto notaryusza Mikulego, który zastępować będzie interesy obywatelstwa. **Straży obywatelskiej** pozostawiono jej funkcye i przydano jej dla asystencyi rosyjską żandarmeryę.

Komunikacya z Rumunią jest podobnie — jak przedtem — ogromnie utrudnioną.

Groźbę **wywiezienia 30 kobiet** Rosyanie wprowadzili w czyn. Wywieziono nie wszystkie, przeważnie tylko te, które zajęte były przy austryackim Czerwonym Krzyżu. Musiały one udać się do Besarabii. Podobno zatrudniono je tam jako pielęgniarki rannych. Mężczyzn, którzy wydawali się władzy rosyjskiej podejrzani, internowano zaraz w pierwszych dniach. Natomiast spisano jedynie **mężczyzn w wieku od 18—50 roku życia** i nie wydano narazie przeciw nim jakichkolwiek zarządzeń.

W innych **miastach prowincyonalnych**, jak np. w Suczawie, Gurahumorze i Serecie panuje spokój. Kobiety i dzieci musiały odbyć wiele kilometrów celem **kopania rowów strzeleckich**.

W miastach południowej Bukowiny od pewnego czasu daje się odczuwać **brak środków żywności**, zwłaszcza cukru i kawy. Straże pod przewodnictwem oficerów przeszukują całe wsi i przez kozaków **rekwirują** wszystkie środki żywności.

W Czerniowcach natomiast żywności jest poddostatkiem.

Z rosyjskich stosunków.

Stürmer dyktatorem. — Reakcya. — Żale „Rjeczy”. — Spór o Sazonowa.

Ustąpienie Sazonowa — jak donosi sztokholmski korespondent „Berl. Tagebl.” — ożywiło wewnętrzne walki w Rosyi. „Front wewnętrzny” — jak trafnie członek Rady państwa bar. Rosen nazwał front walki przez rząd prowadzonej — stoi mocniej, niż kiedykolwiek od chwili, gdy Stürmer otrzymał tekę nietylko zupełnie mu obcego ministerstwa spraw zewnętrznych, lecz stał się poprostu w Rosyi dyktatorem. Mianowicie, jak „Russkoje Słowo” donosi, Stürmer podczas swej ostatniej wizyty w głównej kwaterze otrzymał od cara nowe, daleko idące upoważnienia, wobec czego posiada wolną rękę nietylko w załatwieniu kryzysu aprowizacyjnego, lecz także we wszystkich ogólnych sprawach polityki wewnętrznej.

Oczywista, liberalna prasa jest zaskoczona nowym kursem ultrareakcyjnym. „Rjecz” konstatuje dobitnie, że ma się tu do czynienia z całym systemem reakcyjnym, który się zaczął od dymisyi ks. Szczerbatowa (26 września 1915), dalej nadprokuratora Samarina, ministra rolnictwa Kriwoszeina, wojny — Poliwanowa i t. d. Sazonow jest ostatnim z szeregu usuniętych ministrów. Nastrój uciskanego przez rząd ludu — powiada „Rjecz” — da się graficznie przedstawić podnoszącą się krzywą linią; przy rozpatrywaniu tej krzywej nietrudno zrozumieć, dlaczego właśnie teraz poszedł Sazonow.

Zmarły Plehwe mówił, że właściwie tylko dwaj ministrowie mają w Rosyi znaczenie: spraw wewnętrznych i skarbu, a z tych dwóch znowu tylko minister spraw wewnętrznych posiada prawdziwą władzę. To też S. Lwow w „Rjeczy” widzi w ustąpieniu Stürmera z ministerstwa spraw wewnętrznych i nominacyi reakcyonisty Chwostowa, który nie ma żadnego wpływu, symptom, iż Stürmer na posterunku ministra spraw zagranicznych chce całą władzę zachować dla siebie, gdyż inaczej z takiem lekkiem sercem nie rozstawałby się z ministerstwem spraw wewnętrznych.

„Nowoje Wremia” i „Ziemszczyna” z całą energią atakują Sazonowa, wyliczając cały szereg popełnionych przezeń grzechów. Sazonow np. miał **unicestwić słowianofilskie prądy** w Rosyi, jakkolwiek wojna tak bardzo sprawę słowiańską wysunęła na pierwsze miejsce. Dalej pokazuje się, że Sazonow był **„przyjacielem pokoju”**, gdyż dzięki jemu wojna wybuchła o rok zapóźno; tymczasem państwa centralne przygotowywały się do wojny. Następnie na *debet* Sazonowowi zalicza się **umowę japońsko-rosyjską**; Miljukow jednak sądzi, że ta umowa nie jest dziełem Sazonowa, lecz raczej **Nieratowa**. — W związku z tem zasługuje na uwagę informacya „Dnia”, że prawdziwym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych będzie nie Stürmer, lecz Nieratow.

Kwestya polska była jednym z głównych punktów nieporozumień pomiędzy Sazonowem a Stürmerem. Sazonow na radzie koronnej w głównej kwaterze w swym referacie stanął na stanowisku, że najwyższą miarą koncesyj rosyjskich ma być autonomia w duchu odezwy wielkiego księcia. Stürmer jednak zwyciężył ze swym poglądem, iż rozstrzygnięcie kwestyi polskiej należy do ministra spraw wewnętrznych.

Zarzuca reakcyjna prasa Sazonowowi, iż także w tarciach pomiędzy rządem a związkami miast i ziemstw stawał po stronie tych ostatnich. Zaś sojusz z państwami koalicyi — zdaniem tej prasy — nie jest dziełem Sazonowa, lecz **Izwolskiego**.

Węgrzy o ataku Rumunii.

(Węg. B. K.). Sejm węgierski podjął 9 sierpnia obrady. Przed przejściem do porządku dziennego hr. Michał Karolyi oświadczył, że program partyi niezawisłości i partyi stojącej na podstawie z roku 1848, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym nietylko najlepiej odpowiada interesom Węgier, ale także i interesom dynastyi. Jeżeli Węgrzy otrzymają wszystkie atrybucye zwierzchnicze, znikną punkty tarcia, istniejące dotąd między Węgrami a Autsryą. Stronnictwo pragnie, by powstały nowe demokratyczne Węgry. Mowca wskazuje, że rząd podczas wojny pragnie stworzyć 25-letnią ugodę z Austryą przeciw czemu stanowczo należy zająć stanowisko. Hr. Karolyi zastrzega się stanowczo przeciwko zapatrywaniu objawionemu w poszczególnych organach zagranicznych, jakoby on i jego zwolennicy pragnęli pokoju za wszelką cenę i byli za zawarciem **odrębnego pokoju z Rosyą** Następnie wystąpił przeciwko twierdzeniu, jakoby rozłam w partyi niezawisłości wywołany został kwestyą rumuńską i oświadczył: W jakikolwiek sposób ułożą się stosunki w Rumunii, niechaj cały świat się dowie, że gdyby Rumunia zaatakowała Węgry, to dopóki jeden Węgier żyje, każdy taki atak z całą stanowczością zostanie odparty. W górach Siedmiogrodu strona atakująca spotka się nie z ludźmi, **lecz z tygrysami.**

Prezydent ministrów hr. Tisza oświadcza, że pragnie jedynie stwierdzić, iż, jak wiadomo, powstał wielki hałas w prasie rumuńskiej. Organa te przedstawiają obecne założenie frakcyi Karolyi'ego w ten sposób, jakoby hr. Karolyi pragnął pokoju za wszelką cenę i dążył do zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą. Hr. Karolyi słusznie wystąpił przeciwko temu zapatrywaniu.

Wszyscy gotowi jesteśmy do zawarcia honorowego i przyzwoitego pokoju, ale w tej chwili niema żadnej różnicy zdań ani tu w Izbie, ani w całym kraju. — (Burzliwe oklaski).

Następnie sejm przystąpił do porządku dziennego, t. j. do obrad nad przedłożeniami podatkowemi.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 10 sierpnia.

Nowe ataki na froncie legionistów. Od jednego z legionistów, bawiącego od niedawna na froncie, nadszedł, jak donosi „Gazeta wieczorna”, następujący list do rodziny, w którym tak opisuje swe wrażenia, odniesione w dniach 3, 4 i 5 sierpnia: „Przez dzień dzisiejszy przebyliśmy huraganowy ogień artyleryi. Po południu atak. — W obrębie kilkunastu metrów, na których stałem, dziesięć drzew strzaskanych. Ja z koniem siedziałem w ziemiance, wyjeżdżałem dwa razy z meldunkiem, tylko mi odłamki gwizdały koło uszu. Jedna kula szrapnelowa upadła koniowi na siodło, ale słabo szła i zsunęła się. Łeb mię rozbolał z huku ciągłego, zwłaszcza naszych armat — pomiędzy którymi my stoimy. Obecnie jeszcze gwiżdżą, ale rzadziej. W nocy spodziewany nowy atak”.

Podatek od zysków wojennych. „Wiener Ztg.” ogłasza rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia cesarskiego o podatku od zysków wojennych. Rozporządzenie to rozpada się na cztery części: 1) dotyczy podatku od zysków wojennych Towarzystw; 2) osób pojedynczych; 3) zawiera ogólne postanowienia, do których oprócz przepisów o płatności, przedawnieniu itd. należą także postanowienia karne; 4-ty rozdział zawiera konieczne szczegółowe przepisy do postanowień o zapewnienie podatku od zysków wojennych.

Obuwie tekturowe. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż komisarz targowy skonfiskował na Kazimierzu i na Stradomiu kilka tysięcy trzewików tekturowych, sprowadzanych z Królestwa Polskiego i sprzedawanych w całej Galicyi po cenach wysokich. Sprawę oddano krajowemu sądowi karnemu, gdzie toczy się śledztwo przeciwko handlarzom, z pomiędzy których znajdują się dotąd w areszcie śledczym: E. Płatkiewicz i Josek Boruch Grandapfel, obaj z Działoszyc w Królestwie pochodzący. Osoby, które padły ofiarą ich oszustwa, mają się zgłosić celem podania potrzebnych informacyj i określenia wysokości swoich pretensyj w biurze sędziego śledczego w gmachu sądu krajowego karnego przy ulicy Senackiej w godzinach przedpołudniowych.

Sprawy ogrodnicze. Krajowy inspektor ogrodnictwa dr. Goliński (Kraków, ul. Kremerowska 10, I p., godz. urzędowe 9—2) objął ponownie urzędowanie i udziela bezpłatnie porad zarządom ogrodów, informacyi co do zakupów drzewek owocowych z krajowych szkółek drzew owocowych i płodów ogrodniczych oraz posad ogrodniczych.

Pogłoski o zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych. W notatce p. t. „Pogłoski o zamianowaniu hr. Andrassy'ego ministrem spraw zagranicznych” stwierdza „Az Est”, że wszelkie wiadomości o rzekomej dymisyi austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych bar. Buriana są całkowicie fałszywe. Oczywiście — powiada — nie mają też żadnego znaczenia kombinacye, łączące się z tą pogłoską.

Powrót lwowskich osobistości z rosyjskiej niewoli. Jak donosi „N. Fr. Presse”, prorektor uniwersytetu prof. Beck, którego w czerwcu 1915 uprowadzili Rosyanie, nadesłał z Haparandy telegram do rektora Twardowskiego, że przybył zdrowy do Szwecyi. Wiceprezydent miasta dr Schleicher również wraca przez Szwecyę. Tylko prezydentowi Rutowskiemu nie chcą władze rosyjskie pozwolić na powrót.

W „Gazecie Polskiej”, wychodzącej w Królestwie (Dąbrowa) czytamy: „Życzenie bywa matką myśli”, powiada przysłowie. Wiemy też, że są ludzie, którym kierunek naszego pisma serdecznie nie dogadza i dlatego radziby je utracić. To też świeżo rozeszła się po pismach pewnego gatunku wiadomość, że już nas nie będzie. Pisma owe umiały nawet powiedzieć, co stanie się z naszym redaktorem naczelnym, chociaż jemu samemu nic o tem wszystkiem nie było wiadomo.

Tak to — duch narodowej demokracyi żyje jeszcze ciągle i temi samemi posługuje się metodami. Miejmy nadzieję, że choć ten duch gwałtownie nas zwalcza, tem będziemy zdrowsi i silniejsi”.

Dyktator do spraw żywnościowych w Rosyi. Prezes ministrów rosyjskich Stuermer otrzymał, jak donosi „Utro Rosyi”, w związku z podróżą swą do obozu wodza naczelnego rozległe pełnomocnictwo w zakresie aprowizacyi armii i floty oraz w sprawie organizacyi tyłów armii. Pełnomocnictwa zmierzają głównie ku zjednoczeniu działalności ministrów, prezesów narad oraz poszczególnych komitetów aprowizacyjnych.

Tow. Gustaw Noske, poseł do niemieckiego parlamentu, charakteryzuje w swej ostatniej korespondencyi do „Arbeiter Ztg.” stan aprowizacyi Królestwa. Przychodzi do wniosku, iż położenie uboższej ludności było i jest bardzo niezadawalające (*sehr unerfreulich*). Ludzie cierpią tem bardziej, że ceny są 3 i 4-krotnie wyższe, niż przedtem, gdy wynosiły tylko połowę tego, co ceny w Niemczech. Jasnem więc jest — powiada korespondent — że o wywozie prowiantów do Niemiec mowy być nie może. Wprawdzie teren ziemi uprawianej w tym roku znacznie jest większy, niż w roku ubiegłym, jednak dobrze uprawionym kraj nie jest. Pola są źle nawożone. Niema co liczyć na wywóz zboża. Dotychczas wywieziono tylko sporo jaj, a obecnie chłopi sprzedają chude gęsi. Ponad 1 milion gęsi jednak do Niemiec się nie wywiezie.

W końcu Noske powiada, iż w wielkim błędzie jest ten, kto sądzi, że Polska jest krajem, który nadaje się dla niemieckiej immigracyi. Królestwo jest bowiem gęsto zaludnionem i nie może wchodzić w rachubę jako teren kolonizacyjny.

„Berliner Tageblatt” redivivus. Zamknięty z polecenia władz wojskowych „Berliner Tageblatt” po tygodniowej przerwie, jak sygnalizują z Berlina, znów się ukazał.

Na stokach cytadeli w Warszawie.

II.

Koło delegacyi, otaczających sztandary, stawało się coraz ciaśniejsze. Była to rzesza kilkutysięczna.

Nawprost krzyża ustawiła się grupa **legionistów polskich,** prawych dziedziców ducha tych, co na stokach cytadeli w posępny ranek sierpniowy ginęli...

Poświęcenie Krzyża.

O godzinie 6 i pół przed Krzyżem stanął ks. Gąsiorowski, aby dokonać aktu poświęcenia.

Głowy pochyliły się, kolana ugięły ku ziemi.

Po poświęceniu krzyża nastąpiło złożenie aktu pamiątkowego u stóp krzyża w specyalnie przygotowanej na ten cel skrytce w obramowaniu z cegieł.

Akt ten brzmi, jak następuje:

Działo się dnia 5 sierpnia 1916 roku w pięćdziesiątą drugą rocznicę stracenia Rządu Narodowego, a w pierwszą ustąpienia Rosyan z Warszawy.

Na byłych stokach Cytadeli, w miejscu, gdzie stała szubienica, Lud Warszawski wzniósł krzyż.

Przybyli na ten obchód przedstawiciele Rady Miejskiej oraz organizacyj politycznych i społecznych, kładą poniżej swe podpisy na wieczną rzeczy pamiątkę”.

Akt rzeczony podpisało około 400 osób, przedstawiciele niemal wszystkicsh instytucyj, zrzeszeń i korporacyj.

Akt umieszczono w futerale szklanym, ten zaś ostatni w futerale specyalnym, metalowym.

*

W chwilę potem ks. Gąsiorowski wstąpił na mównicę, przypominając obecnym okrutne praktyki ciemięzcy rosyjskiego, który z zaciekłością szyzmatyka dławił porywy ducha narodowego, mordował w przeklętych kazamatach najlepszych synów Ojczyzny.

Po opuszczeniu mównicy delegacye poczęły składać wieńce, a równocześnie z tysiącznych piersi rozległo się pełne skupienia: „Boże, coś Polskę”...

Na mównicę wstąpił rektor **Brudziński** i, wzruszony, począł mówić, iż oto czcimy miejsce, na którem przed laty ciemięzca i barbarzyńca popełnił zbrodnię — zamordował zwyciężonego przeciwnika. Zamordował w sposób okrutny, żałując dlań „garstki prochu”, aby tem haniebniejszą śmierć bohaterów uczynić.

Dziś oto po tylu latach przemówiła Nemezis dziejowa.

Okrzykiem: **„Jeszcze Polska nie zginęła!”** — zakończył mówca, a hasło to podchwyciły tysiączne serca.

Z kolei uczestnik powstania p. Wł. **Zapałowski** przemówił do słuchaczów. Głos z początku słaby, pod wpływem wzruszenia nabierał coraz większej mocy.

Dostojny starzec mówił, jak pazurami bronić należy wolności, jak mordowano w cytadeli całe pokolenia bez różnicy płci, stanu i wieku.

Dalej przemawiała p. **Iza Moszczeńska,** przypominając prorocze słowa zamordowanego Krajewskiego, **iż „szubienica w krzyż się zamieni”,** p. Aleks. Zawadzki, p. Bielski, p. M. Starzyńska.

W innych miejscach z czterech mównic przemawiali pp.: Ludwik Zieliński, Wacław Makowski, Ignacy Radlicki, Ignacy **Daszyński,** Eugen. Śmiałowski, Artur Śliwiński, Tad. Szpotański, Norbert Barlicki, Aleksander Dębski, Medard Downarowicz, Franc. Paschalski.

Wszystkie te przemówienia wywierały na obecnych wrażenie głębokie i krzepiące ducha.

*

Około godz. 8-mej orkiestra wykonała **„Z dymem pożarów”,** poczem rozpoczęły się śpiewy chóralne, wznoszone przez poszczególne grupy.

Organizacye poczęły zwijać sztandary i w ordynku opuszczały miejsce tak drogie dla wszystkich.

Do krzyża poczęły się cisnąć ze czcią tłumy. Zmierzch otulał ziemię — długo jednak jeszcze poszczególne grupy trwały na miejscu.

I długo, długo płynęły ku niebu pieśni bojowe i wolnościowe. Śpiewał je Lud Warszawski — śpiewały wszystkie stany!

Jeszcze Polska nie zginęła!...

Urywki z mowy tow. posła Daszyńskiego.

Pod tym tytułem „Kuryer warszawski” przytacza następujące ustępy z mowy tow. posła Daszyńskiego:

Jako poseł ziemi krakowskiej i miasta Krakowa, jako jeden z przedstawicieli niepodległościowego ruchu w Galicyi, łączę dzisiaj mój głos z głosami wielkiego ruchu niepodległościowego.

Od przeszło ćwierć wieku czuje się ruch ten spadkobiercą walki zbrojnej 1863 r., której wodzowie zginęli na stokach polskiej Golgoty śmiercią bohaterską. W podziemiach polskiego życia kuliśmy przez ćwierć wieku broń polską, która miała kiedyś wywalczyć prawo Polski do wolności, do jedności i do takiego państwowego bytu, aby mieć możność rozwoju, godnego cywilizowanych narodów.

Kiedy podziemna Warszawa — a jakiż ruch polski nie musiał pod rządem carskim kryć się w podziemia — musiała głowy swoje nieść za kordon, był Kraków, była polska Galicya schronieniem dla kilku pokoleń bojowników polskich. Tuliliśmy z równą miłością do serc naszych siwe głowy weteranów powstania, jak i rozwichrzone czupryny studentów warszawskich... Działacz oświatowy, zarówno jak robotnik-rewolucyonista z Królestwa, znajdował schronienie u nas w Krakowie, gdy tylko nocą ciemną przejść zdołał strzeżony srodze kordon graniczny.

W dniu dzisiejszym upłynął rok od ucieczki Rosyan z Warszawy. W roku tym jesteśmy świadkami wspaniałego odradzania się organizacyi masowej społeczeństwa polskiego, torturowanego przez tyle pokoleń przez despotyzm azyatycki.

W kraju nękanym, rzuconym w wir wojny światowej, do której nie był przygotowanym, widzimy czarodziejskie zaiste zjawiska.

Rozszarpany na stronnictwa naród zjednoczył się, bezmyślne napozór koła ożywiają się największą myślą, jaka zjawić się może przed zbiorową umysłowością: myślą o budowie państwa własnego, którego właściwie niemal od dwóch wieków nie mieliśmy.

Odcięci od decyzyi o losie własnym, nie wyrzekamy się jednak ani jednego z naszych praw fundamentalnych, ucząc siebie i drugich prawa te szanować, z niemi się liczyć. Może wielki czas w ostatniej bodaj godzinie zastanie nas przygotowanymi na tem jedynem polu, jakie nam zostało: w naszym własnym narodzie...

Pielgrzymki do krzyża.

6 sierpnia od wczesnego ranka aż do zmierzchu tłumy osób podążały do podnóża fortu cytadeli, gdzie w sobotę, d. 5 b. m., poświęcono krzyż na miejscu stracenia pięciu członków Rządu Narodowego. Wzgórze, gdzie stoi krzyż, przez cały dzień roiło się mrowiem głów ludzkich.

W godzinach poobiednich na ulicach od staromiejskiej dzielnicy do placu Broni panował ruch tak znaczny, że nie starczyło miejsca na chodnikach i publiczność musiała kroczyć po jezdni. Tamwaje w kierunku cytadeli przez cały dzień były natłoczone.

Po południu do stóp krzyża przybył szereg ochron dziecięcych chrześcijańskich i żydowskich. Ochroniarki objaśniały dzieciom znaczenie wzniesionego w tem miejscu krzyża dla Polski.

Kilkakrotnie tłum zgromadzony śpiewał na wzgórzu: „Boże, coś Polskę”.

Kongres socyalistów francuskich.

W kongresie socyalistów francuskich wzięło udział 230 delegatów, mających 3000 mandatów. Przewodniczył poseł Mitral, należący do mniejszości partyjnej. Między większością a mniejszością przyszło zaraz do starcia. Mniejszość zażądała reprezentacyi w stałym komitecie propagandy. Poseł Renaudel imieniem większości odmówił jej tego z tem uzasadnieniem, że musi się dopiero z dyskusyi okazać, czy mniejszość godna jest tej reprezentacyi. Wywołało to burzę. Wniosek mniejszości odrzucono 1800 głosami przeciw 1000.

W niedzielę rozpoczęły się obrady nad kwestyą podjęcia stosunków z niemiecką socyalną demokracyą.

Mniejszość postawiła wniosek, żądający: 1) zwołania kongresu socyalistów państw koalicyjnych celem przygotowania natychmiastowego podjęcia stosunków międzynarodowych; 2) zdefiniowania przez rząd francuski celów wojny. Wniosek domaga się czysto **obrończej wojny** bez jakichkolwiek aneksyi.

Poseł Brizon przeczytał oświadczenie, żądające zwołania na wrzesień kongresu partyjnego celem umożliwienia odbycia międzynarodowej konferencyi w Hadze w dniu 2 listopada. Brizon zaznaczył, że z 26 sekcyj międzynarodówki, tylko francuska oświadczyła się przeciw podjęciu stosunków międzynarodowych. — Przedłożone przez większość rezolucye nie są zasadniczo wrogie podjęciu stosunków międzynarodowych. Mowcami większości byli Bracke i Marcel Cachin. Obrady były burzliwe.

Według sprawozdań francuskich dzienników, przyjęto rezolucyę większości, oświadczającą się na razie **przeciw podjęciu międzynarodowych stosunków,** a to 1824 głosami przeciw 1085. Mniejszość przyjęła wynik głosowania bardzo hałaśliwie, wzbraniała się brać udział w głosowaniu nad poszczególnymi ustępami rezolucyi, i **opuściła salę.** Mowca za rezolucyą większości tow. Renaudel oświadczył w ciągu dyskusyi, że **współdziałanie z niemieckimi socyalnymi demokratami dopiero wówczas będzie możliwem, gdy ci się uwolnią od odpowiedzialności, jaką za wojnę ponoszą i gdy w miejsce cesarstwa utworzą republikę.**

Tow. Pressemans (opozycya) powiedział: Zapewniano nas, że zwycięstwo jest bliskiem, ale dziś musi się położenie tak oceniać, jakiem ono jest. Chcemy zastosować wszystkie środki, aby możliwie jak najrychlej kres położyć wojnie. Pragniemy, aby partya socyalistyczna nie poniechała żadnego środka celem **przywrócenia pokoju,** gdy ten honorowo będzie możliwym. Musimy nasz rząd interpelacyami zmusić do oświadczenia się o celach wojny.

* * *

Jak widzimy z dotychczasowych wiadomości o przebiegu obrad, znaczna mniejszość francuskich socyalistów nie poddała się argumentom Sembata i Renaudela i nie zechciała zrezygnować ani z nawiązania stosunków międzynarodowych ani z propagandy pokojowej.

Ten rezultat obrad wywołał niezadowolenie w całej prasie francuskiej, oczywiście w pierwszym rzędzie burżuazyjnej. „Temps” i „Victoire” wyrażają swe oburzenie, iż mniejszość widocznie zamierza akcyę polityczną poprowadzić na własny rachunek. Liczby **1824** i **1085** wyrażają wzajemny stosunek siły obu ugrupowań partyi.

Dalsze szczegóły z obrad niebawem podamy.

„D. Warschauer Zeitung” o rocznicy zdobycia Warszawy.

Upłynął rok od chwili ustąpienia Rosyan z Warszawy i zajęcia jej przez wojska okupacyjne niemieckie. Z tego powodu „D. Warschauer Ztg” wydrukowała artykuł, zawierający szereg przypomnień chronologicznych i kończący się następującemi uwagami:

„Polska nie jest już nam, Niemcom, po wypadkach obu lat wojennych — krajem obcym. Tysiące i tysiące braci naszych, którzy radośnie ruszyli w pole dla obrony wielkości i wolności Niemiec, śpią w ziemi polskiej; obficie jest ta ziemia użyźniona najszlachetniejszą krwią niemiecką.

Wszelako dzień 5 sierpnia 1915 roku posiada jeszcze większe znaczenie dla narodu polskiego, niż dla nas. Tego dnia ciężko na nim leżąca władza Rosyi została usunięta i **wolną stała się droga do rozwoju narodowych ideałów narodu,** od 100 lat uciskanego wszelkimi środkami siły politycznej i militarnej. Nie potrzebujemy wyliczać szczegółowo objawów rozwoju życia narodowego Polaków, które się ujawniły w roku ubiegłym z naszem przyzwoleniem i przy naszej pomocy, albowiem fakty przedstawiają się wszystkim oczom jasno. Gdy w latach późniejszych Polacy będą się cieszyli swemi instytucyami narodowemi, gdy spokojny rozwój rozjaśni pogląd, dzisiaj niekiedy jeszcze przyćmiony, wówczas **dzień 5 sierpnia 1915 r. stanie się wspólnym dla Niemców i Polaków dniem uroczystym;** dla Niemców jako drogowskaz na drodze utrzymania wielkości państwa niemieckiego, dla Polaków jako dzień rozpoczynającego się odrodzenia ich życia narodowego”.

Na to replikuje „Kuryer Warszawski”: W społeczeństwie polskiem słowa o rozpoczynającem się odrodzeniu naszego życia narodowego znajdą oddźwięk właściwy, silna jest bowiem w nas wiara, że historya narodowa weszła w dobie obecnej nieodwołalnie na drogę

zaspokojenia najpełniejszych dążności narodowo-politycznych, wyrażających się w zdobyciu niepodległego bytu państwowego. Rok ubiegły, zaznaczający się w ufundowaniu szeregu wybitnych instytucyj kulturalnych, jak szkoły wyższe i Macierz, oraz instytucyi administracyjnej, jak samorząd warszawski, będziemy mieli w trwałej pamięci, bo **jest datą nowego kierunku na tych polach pracy narodowej** i bytu narodowego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 10 sierpnia.

Urzędowo donoszą 9 sierpnia:

Zachodni teren wojenny: Ataki Anglików i Francuzów na północ od Sommy — o czem wczoraj doniesiono — przeciw całemu frontowi od lasu Foureaux do Sommy zostały złamane. Anglicy pozostawili 10 oficerów i 374 żołnierzy nierannych jako jeńców w naszem ręku i stracili 6 karabinów maszynowych. Mieli oni ciężkie krwawe straty. Również rozbił się dziś w nocy silny angielski atak, wykonany z Ovillers—Bazentin le Petit.

Na prawo od Mozy znaczne francuskie siły atakowały kilkakrotnie w odcinku Thiaumont, Fleury w Chapitre i w „Lesie Górskim“. Nieprzyjaciel z najcięższemi stratami musiał uciekać przed naszym ogniem, a na wielu miejscach przed naszymi bagnetami. Liczba jeńców, którzy wpadli w nasze ręce, wzrosła do okrągło 350.

Wynik walk powietrznych w miesiącu lipcu: Straty niemieckie: w walce powietrznej 17 aparatów, jeden zestrzelony z ziemi, jeden zaginiony, razem 19 aparatów; straty angielskie i francuskie: w walce powietrznej 59, zestrzelonych z ziemi 15, niedobrowolnie wylądowało wśród naszych linij 6, przy wylądowaniu dla wysadzenia szpiegów 1, razem 81 aparatów.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: Na północnym cyplu Kurlandyi dziś rano naszym ogniem wyrządziliśmy ciężkie szkody większej ilości nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, parowców i żaglowców i odpędziliśmy je. Przez to udaremnione zostały rosyjskie próby przejścia na wschód od Friedrichstadt. Silniejsze patrole między jeziorami Wiszniew i Narocz zostały odparte.

Na froncie Serweczu i Szczary zaostrzyła się walka artyleryi. Nieprzyjacielskie ataki w okolicy Skrobowa rozbiły się.

Rosyanie podjęli znowu bardzo wielkiemi siłami swe ataki nad Stochodem. Ich fale atakowe na południe od Stobychwy, w kolanie Stochodu, na wschód od Kowla i na północ od Kisielina zostały szereg razy odparte ogniem artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych.

W ciężkiej walce wręcz ze znacznie przeważającym liczebnie nieprzyjacielem nasze wojska pozostały zwycięzcami koło Kucharów i Po skaja Wólka (na północny wschód od kolei Kowel—Łuck).

Na zachód od Łucka walki rozstrzygnęły się na naszą korzyść. Zdecydowanym kontratakiem wojsk austro-węgierskich zostały z powrotem całkowicie odzyskane utracone części stanowisk na wschód od Szelutowa. Wzięto 350 jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Front wojsk arcyksięcia Karola: Liczba jeńców, wziętych na południe od Załoźca, wzrosła do 12 oficerów i 966 żołnierzy. Na południe od Dniestru wojska sprzymierzone cofnięto poza linię Niźniów—Tyśmienica—Ottynia.

Naczelne kierownictwo armii.

Z różnych stron.

Pod pręgierz opinii publicznej. Czytamy w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“: Coraz częściej dochodzą do nas z kraju listy, pełne oburzenia na postępowanie niektórych inspektorów szkolnych względem nauczycielstwa. Różne sprawy służbowe, a w obecnym czasie przedewszystkiem zabiegi o posady, zmuszają nauczycieli i nauczycielki oraz abituryentów i abituryentki seminarów nauczycielskich do zasięgania informacyj w biurach Rad szkolnych okręgowych, do których to czynności powołani są inspektorowie szkolni. Ale panowie ci zdają się zapominać o swych obowiązkach urzędowych, co więcej nawet, o powinnościach przyzwoitości dobrze wychowanego człowieka, i zachowują się wobec przybyłych w sposób szorstki, niekiedy wprost brutalny. Pomijamy już praktykowany często zwyczaj niepodawania ręki i nieproszenia o zajęcie miejsca, bo to jest rzecz kultury danej osoby, ale napiętnować musimy wypadki takie, gdzie jest w grze wprost osobista obraza. A znanym nam jest między innymi fakt taki, że inspektor rzucał na ziemię podawane mu przez interesantów papiery, że do starszych nauczycieli odzywał się podniesionym głosem, audyencyę kończył obróceniem się tyłem do petenta, — że takie obraźliwe przyjęcie spotkało niedawno kobietę, kierowniczkę szkoły i to ze strony inspektora, mającego reprezentować władzę szkolną... jednej ze stolic kraju.

Na razie nie wymieniamy nazwisk, nie chcąc kompromitować publicznie danych osób, — gdy jednak nie zaprzestaną swych praktyk, zmuszeni będziemy chwycić się i tego środka z równoczesnem odwołaniem się do Rady szkolnej krajowej o poskromienie wojowniczych zapędów inspektorów okręgowych. Dziś zwracamy im tylko uwagę na pewnik, stwierdzony życiem, że kultura i inteligencya człowieka znajduje zawsze swój wyraz w jego zachowaniu się zewnętrznem, i że gbur, choćby nawet w urzędniczym mundurze, wystawia jedynie sobie świadectwo umysłowego ubóstwa i moralnej indolencyi.

Instytut rolniczy w Puławach. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Czyniąc zadość życzeniom interesowanych kół, naczelna komenda armii zajęła się projektem reaktywowania Instytutu rolniczego w Puławach. W tym celu profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr St. Surzycki wypracował projekt. Prof. Surzycki zostanie upoważniony, w razie reaktywowania zakładu, do dobrania koniecznego personalu i sił pomocniczych.

Aresztowanie redaktora „Vorwartsu“. We czwartek aresztowano w Berlinie redaktora „Vorwartsu“ tow. dra Meyera. W jego mieszkaniu i pokoju redakcyjnym przedsięwzięto rewizyę. Przyczyna aresztowania nieznana. — Dr. Meyer znany jest jako reprezentant najskrajniejszej lewicy socyalistów niemieckich.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Emil Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)